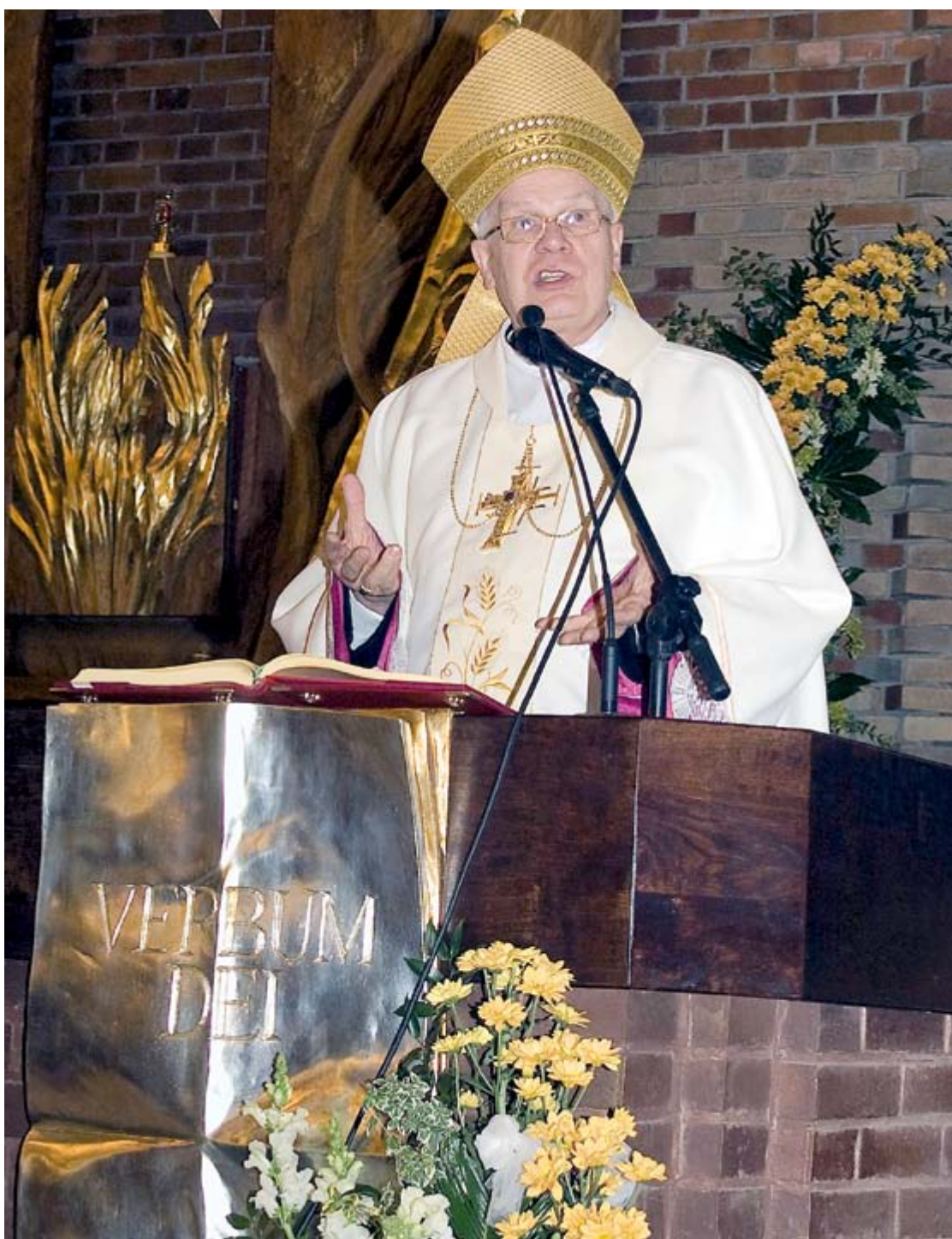




Jubileusz

20 lat temu Jan Paweł II był w Koszalinie

Dekalog wpisany
jest w sumienie
każdego
człowieka.
Od tego
w Koszalinie
Jan Paweł II
rozpoczął swoje
nauczanie podczas
IV pielgrzymki
do Polski. – Sklejał
nieustannie
popękane sumienia,
przypominając, jak
cenny dar nosimy
w glinianych
naczyniach –
wspominał
po 20 latach
abp Józef Michalik



Są, żeby pomagać



Diżury doradcy życia rodzinnego odbywają się w poniedziałki od 16.30 do 18.00 i wtorki od 15.30 do 17.00. Duszpasterz służy pomocą w czwartki od 18.00 do 19.00, a prawnik w piątki od 16.30 do 18.00.

DIECEZJA. Katolicka Poradnia Rodzinna w Koszalinie skupia specjalistów z różnych dziedzin. Oprócz doradcy rodzinnego, kapłana, psychologa i prawnika, można się tu spotkać ze specjalistą terapii uzależnień, terapeutą analitycznym, pedagogiem oraz zasięgnąć informacji o sektach i nowych ruchach religijnych. Wszystkie porady są darmowe. W poradni można także zasięgnąć informacji o naprotechnologii. Leczenie tą metodą ma przywrócić parze

plodność i doprowadzić do poczęcia dziecka w sposób naturalny. Naprotechnologia nie akceptuje metody in vitro. Spotkania prowadzi Małgorzata Mańsińska, instruktorka Creighton Model System z Warszawy. Więcej informacji można uzyskać w Katolickiej Poradni Rodzinnej w Koszalinie, ul. gen. Władysława Andersa 24 (na parterze), u ks. Andrzeja Wachowicza, pod numerem tel. 508 143 012 oraz na stronie internetowej: www.vocatiodei.pl/poradnictwo.

Białorusini będą szтурmować nasze plaże

DWUMIASTO SŁUPSK-USTKA. Sześć firm turystycznych z Grodna gościli w Uście i Słupsku. Białorusini, którzy zapoznali się z bazą noclegową i atutami regionu, będą namawiać swoich rodaków do przyjazdu latem nad Bałtyk. Wizyta gości była pokłosiem zaproszenia, które wystosował w czasie pobytu w Grodnie Ryszard Kwiatkowski, wiceburmistrz Ustki. – Chcemy otworzyć się na rynek wschodni, dlatego zaprosiliśmy nad morze przedstawicieli największych biur

podróży, aby na żywo mogli się przyjrzeć naszej ofercie – tłumaczy wiceburmistrz Ustki. Cudzoziemcy odwiedzili również Słupsk, z którym Ustka tworzy tzw. Dwumiaście. Podczas spotkania w słupekim ratuszu zapewnili, że będą zachęcać Białorusinów do odwiedzenia naszego regionu, organizując przyjazdy dzieci i osób starszych. – Goście nie kryli, że w ich kraju nastąpił już przymysł Grecją i Turcją – mówi Mariusz Smoliński, rzecznik prasowy prezydenta Słupska.



Goście z Białorusi podczas spotkania z prezydentem Słupska Maciejem Kobylirskim

Frajda na deptaku

KOSZALIN. Od 23 maja do 1 czerwca w ramach tegorocznych Dni Koszalina organizowane były koncerty, wystawy, konkursy wiedzy dla dzieci, młodzieży oraz seniorów, a także zawody sportowe. Z okazji 20-lecia pielgrzymki Jana Pawła II do Koszalina w Galerii Ratusz otwarto wystawę fotografii „Śladami ewangelizacji Błogosławionego”, przygotowaną przez Tadeusza Banacha z Akcji Katolickiej. Dni Koszalina połączone zostały z imprezą „Tak na deptak”, w której ramach wprowadzono w życie

trzy postulaty. Zwęzono ulicę Zwycięstwa, co zapewniło miejsce na ogródki gastronomiczne, powstało 150 dodatkowych miejsc parkingowych. Zdecydowanie zmniejszyło się natężenie ruchu w centrum, jest spokojniej i ciszej. Dzięki dodatkowej przestrzeni można prowadzić działalność kulturalną. – Moim zdaniem, teraz jest tu przyjemniej. Brakowało takiego miejsca jak deptak – mówi Karol, student Politechniki Koszalińskiej. Ale czy deptak wpisze się na stałe w koszaliński krajobraz?



Spacer tylko na deptaku. Dni Koszalina były wspaniałą okazją do sprawdzenia, czy pomysł władz miasta spodoba się mieszkańcom i przybyszom

Karlıno na start

DIECEZJA. Wszystko zaczęło się od wizyty Jana Pawła II w 1991 i Józefa Niekraza, mieszkańca Koszalina. Z jego inicjatywy rok po wizycie papieża odbył się pierwszy uliczny Bieg Papieski. Od roku 2000 organizacją zawodów zajęły się władze miasta i gminy Karlıno. Ta impreza jest nie tylko wydarzeniem religijnym, ale przede wszystkim sportowym. W ciągu 10 lat na starcie stanęło około 1000 zawodników z Polski, Ukrainy, Białorusi, Niemiec, a nawet z Kenii. Bieg zyskał miano międzynarodowego. Tegoroczny XIX Bieg Papieski odbędzie się 12 czerwca o godz. 17.00. Tradycyjnie rozpocznie się pod figurą Matki Boskiej Królowej w Domacynie. Trasa liczy 15

km, a kończy się na stadionie miejskim w Karlinie. Oprócz głównego biegu odbędą się biegi towarzyszące dla dzieci i młodzieży szkolnej. Wszystkich zainteresowanych uczestnictwem w zawodach zachęcamy do zapoznania się z regulaminem. Rejestracja trwa do 10 czerwca na stronie internetowej www.karlino.pl w zakładce Bieg Papieski.

GOŚC KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI
koszalin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJA: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału, Julia Markowska,
Karolina Pawłowska, Justyna Tylman

Neoprezbiterzy 2011

Nowi idą do winnicy

– Ufajmy Bogu, że z tego seminarium będą wychodzili dobrzy kapłani, mocni duchem, umysłem, modlitwą, kochający szczerze Boga i ludzi, ludzi żyjących na tej ziemi kołobrzeseckiej i koszalińskiej – tak mówił Jan Paweł II, święćąc koszalińskie seminarium. Wspierajmy naszymi modlitwami tych, którzy w tę sobotę powiedzą swoje „tak” Bogu i Kościołowi.



KS. MARCIN DOBROWOLSKI
– pochodzi z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Oświęcimiu (diecezja bielsko-żywiecka).
„Jezu, ufam Tobie”



KS. KAROL KUBICKI
– pochodzi z parafii pw. św. Jana Bosko w Pile.
„Panie do kogo pójdziemy?
Ty masz słowa życia wiecznego”



KS. MAREK ROSKOWSKI
– pochodzi z parafii pw. MB Częstochowskiej w Duninowie. „Złożyłem w Panu całą nadzieję. On pochylił się nade mną i wysłuchał mego wołania” (Ps 40)



KS. PAWEŁ KOWALSKI
– pochodzi z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Starej Łubiance.
„W Jego ranach jest nasze zdrowie”
(Iz 53,5)



KS. SEBASTIAN MACIUSZKO
– pochodzi z parafii pw. NMP Królowej Polski w Jastrowiu. „Będę śpiewał Tobie, Mocy moja. Ty, Panie, jesteś mą nadzieją.
Tobie ufam i bać się nie będę”



KS. RADOSŁAW WINIĘCKI
– pochodzi z parafii pw. św. Wawrzyńca w Rózewie.
„I usłyszałem głos Pana mówiącego:
Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?
Odpowiedziałem: Oto ja, poślį mnie” (Iz 6,8)



Rocznicowe świętowanie koszalinianie rozpoczęli od uczt melomana. W kościele pw. Ducha Świętego Stanisław Soyka wyśpiewał papieski „Tryptyk rzymski”



Jedną z nagrodzonych w sianowskim konkursie – Marta Bukowska, gimnazjalistka z Koszalina, podbiła jury ekspresyjnym wykonaniem minimonodramu opartego na fragmentach kazań Jana Pawła II



Podczas festiwalu Cantate Domino nagrodę im. prof. Ireny Maculewicz-Żejmo przyznano Liliannie Zdolińskiej – założycielce, dyrektorowi artystycznemu i dyrygentowi chóru „Fantazja”



Koncelebransami dziękczynnej Eucharystii byli biskupi całej metropolii z abp. Andrzejem Dzięgą na czele

WSPOMNIENIE

PIELGRZYMKI

JANA PAWŁA II.

Tylko raz stopy błogosławionego pielgrzyma stanęły na koszalińskiej ziemi. Tym cenniejsza jest pamięć o wydarzeniu, w którym uczestniczyliśmy przed 20 laty.

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

karolina.pawlowska@gosc.pl

Dziękowanie Bogu za ten dar rozpoczęli utalentowani gimnazjaliści, którzy stanęli do finałowych zmagani Wojewódzkiego Konkursu Twórczości Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II.

Po raz 10. spotkali się w Sianowie, gdzie prezentowali swoje umiejętności w kategoriach: poezji, poezji śpiewanej, prozy i nauczania. Nagrodzono także gimnazjalistów biorących udział w konkursie literackim i na prezentację multimedialną.

Świętowali także najlepsi śpiewacy, wyłonieni podczas trwających kilka miesięcy eliminacji do największego w diecezji Festiwalu Pieśni Religijnej Cantate Domino im. bł. Jana Pawła II. – Kiedy po raz pierwszy zorganizowaliśmy festiwal, przyświecało nam hasło rozśpiewania diecezji. Przydało się to, kiedy rok później dowiedzieliśmy się, że papież odwiedzi Koszalin. Po 22 latach poziom uczestników pokazuje, że udało nam się ten cel osiągnąć – mówi z zadowoleniem Ryszard Pilich, przewodniczący koszalińskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Nie lada ucztą muzyczną był również otwierający Festiwal koncert Stanisława Soyki, który zaprezentował kompozycje do słów

medytacji zawartych w papieskim tomiku „Tryptyk rzymski”.

Kulminacją diecezjalnego dziękczynienia była Eucharystia pod przewodnictwem abp. Józefa Michalika. Razem z biskupami z całej archidiecezji szczecińsko-

-kamińskiej w kościele pw. Ducha Świętego, gdzie przed 20 laty Jan Paweł II rozpoczął narodową lekcję, wyjaśniając Dekalog, dziękowaliśmy za tamtą wizytę i cały pontyfikat błogosławionego papieża.



Oprawę muzyczną przygotował chór „Juventus Cantans” pod dyktando Ryszarda Strzeleckiego z akompaniamentem Bogdana Narlocha z Instytutu Muzyki Akademii Pomorskiej w Słupsku



Wmurowana w stopnie prezbiterium mała tabliczka przypomina o papieskiej modlitwie w koszalińskim kościele pw. Ducha Świętego



Żołnierze jako jedni z pierwszych witali Jana Pawła II na lotnisku w Zegrzu Pomorskim. Po 20 latach za tamtą wizytę dziękowała Kompania Honorowa 8. Koszalińskiego Pułku Przeciwlotniczego

Pamiętamy i dziękujemy

Moja przygoda z „Gościem Niedzielnym”

JACEK CEGLA, RZECZNIK BURMISTRZA USTKI.

– Jest coś niesamowitego w tym, że o Bogu i przeżywaniu naszej wiary można pisać bez zbędnego patosu i teologicznej, częstokroć niezrozumiałej dla zwykłego śmiertelnika terminologii. Żyjemy w czasach, gdy katechezy prowadzi się na dyskotekach, a młodzi ludzie skrzykują się na modlitwę za pośrednictwem Facebooka. Zmieniająca się nieustannie rzeczywistość stawia przed mediami, zwłaszcza katolickimi, zadanie niełatwe. Przykład GN pokazuje jednak, że i o Duchu Świętym można pisać idąc pod rękę z duchem czasu. Malować słowami tak, by sprzątaczką nas zrozumiała, profesor się nie obraził, a szef nie skarcił.

Moja przygoda z tygodnikiem rozpoczęła się niespełna rok temu. W redakcji zakotwiczyłem zupełnym przypadkiem: zadzwoniłem do szefa oddziału z prywatną sprawą, a rozmowę zakończyłem jako nowy współpracownik. Plany Stwórcy bywają jednak zadziwiająco i przewrotne. W ciągu ostatniego czasu niczym kronikarz rejestrowałem to, co w usteckiej trawie piszczy. Pokazywałem sylwetki zwyczajnych ludzi. Ich pasje, zainteresowania. Pokora wobec życia i Boga czyniły z nich bohaterów niezwykłych. To cudowne i uwznioślające uczucie, kiedy kreśląc te wszystkie historie, uczyłem się wraz ze swoimi rozmówcami. Lepszych lekcji indywidualnego przeżywania wiary doświadczyć nie mogłem. W koszalińskim oddziale jesteśmy jak jedna wielka rodzina. Taka na dobre i na złe. Wspólnie dzielimy radości i smutki, wspieramy się w trudniejszych momentach. Czasem bywa nerwowo, zwłaszcza przed zamknięciem numeru. Mam nadzieję, że moi wydawcy wybaczą mi nagminne wysyłanie tekstów po upływie umówionego terminu. Ks. Tischner powiedział kiedyś, że „może jesteśmy na tym świecie po to, żeby na końcu powtórzyć najpiękniejsze słowa, jakie Pan Bóg wypowiedział w dniu naszego stworzenia: »Dobre było!«. I niech tak zostanie. Będę dalej pisał o tym, co Państwa wzrusza i zachwyca, napełnia wiarą, nadzieją i miłością. Będę pisał tak długo, dopóki będę czuł się potrzebny. Dopóki będę mile widzianym gościem niedzielnym w Waszym domu.

BEATA STANKIEWICZ, PRACOWNIK MUZEUM W WALCZU.

– Dlaczego piszę o tym, co się dzieje w moim regionie? Bo wiem, że ludzie chętnie czytają o tym, co blisko nich. To sprawia, że chętniej sięgają po „Gościa Niedzielnego”. Z wielu parafii mam sygnały, że te numery, w których jest informacja o wydarzeniach z danej parafii, rozchodzą się błyskawicznie, a nawet są zamawiane dodatkowe egzemplarze. Może jest też odrobina „lokalnego patriotyzmu”, czyli chęci pokazania, że i w tym zakątku diecezji dzieje się coś ciekawego. A dzieje się wiele, bo na ziemi wateckiej jest wielu ludzi chętnych do działania, mających świetne pomysły. Dobrymi pomysłami warto się zaś chwalić. Chętnie przesyłałabym więcej informacji, ale ostatnio sprawy zawodowe zabierają mi mnóstwo czasu i nie pozwalają zajrzeć na uroczystości, z których warto byłoby przygotować relacje. Marzy mi się też cykl artykułów o architekturze sakralnej, o ciekawostkach historycznych dotyczących parafii naszych diecezji – chętnie napisałabym o dekanatach południowej części diecezji, a poczytała o pozostałych rejonach.



ŚWIĘTO „GOŚCIA
KOSZALIŃSKO-
KOŁOBRZESKIEGO”.

Otrzymujecie
Państwo 1000.
numer naszego
tygodnika.
Od 1992 r. gościmy
w Państwa
domach.

Wiele się od tamtej pory zmieniło. Początkowo byliśmy dwutygodnikiem i nazywaliśmy się „Wierzę”. Kto dziś pamięta, że najpierw ukazywały się dwie strony dodatku, potem cztery. Teraz jest ich 8. Zmieniała się szata graficzna, wprowadzaliśmy nowe cykle, pisaliśmy o różnych sprawach.

Nasze milenium

Odwiedziliśmy mnóstwo, czasem dziwnych miejsc naszej diecezji, spotkaliśmy wielu interesujących, a zarazem bardzo skromnych ludzi. Zawsze staraliśmy się dobrze Państwa słuchać i informować.

Wydanie tysięcznego numeru „Gościa Koszalińsko-Kołobrzesciego” jest okazją, abyśmy podziękowali tym, dzięki którym nasz tygodnik dociera do Państwa. Dziękujemy kierownikom tzw. poczty kurialnej, którzy przejeżdżają setki kilometrów,

by dostarczyć tygodnik do każdej parafii. Jesteśmy wdzięczni kapłanom diecezji, że co tydzień biorą pod pachę egzemplarze „Gościa”, by trafił nawet do najmniejszej wspólnoty.

Dla naszego wydania pracują ludzie, których Czytelnik nie ma okazji zobaczyć. Przedstawiamy więc twarze trojga naszych wspólnych, zawsze dyspozycyjnych korespondentów.

W stopce diecezjalnej mutacji nie znajdują Państwo też nazwisk osób, które mozołnie pracują nad każdym

naszym wydaniem w redakcji w Katowicach – redaktorów, grafików, korektorów. Jesteśmy pełni podziwu dla ich fachowości i zaangażowania. Staramy się od nich ciągle uczyć dziennikarskiego fachu.

Ale nie ma gazety bez Czytelników. Za wierność, za uwagi, także te krytyczne, bardzo dziękujemy. Zostańcie Państwo z nami na kolejny tysiąc wydań!

OPRAC.
Zespół redakcyjny
i współpracownicy

Moja przygoda z „Gościem Niedzielnym”

JAROSŁAW JURKIEWICZ, WICEDYREKTOR MUZEUM W KOSZALINIE.



– Kiedy odchodziłem z gazety po wielu latach pracy, obiecywałem sobie, że kończę z tą przygodą na zawsze. Bo dziennikarstwo to niełatwy zawód (niektórzy żartują, że to lekarskie rozpoznanie). Dorastającego syna widziałem dłużej tylko w sobotę, bo w niedzielę też trzeba było biec do redakcji. A kiedy czasem udawało

mi się wyjść z pracy wcześniej, nie mogłem się nadziwić, że ludzie tak beztrudnie chodzą po ulicach. Kiedy więc już znalazłem tę wymarzoną, spokojną robotę, pomyślałem: teraz odpocznę. Po tygodniu zacząłem czuć się nieswojo, wieczorami płątałem się bez celu po mieszkaniu. A po miesiącu miałem wrażenie, że przypominam sardynkę zamkniętą w puszcze. Czulem się tak, jakby ktoś odebrał mi mowę. Byłem już pewien tego, czego wcześniej się tylko domyślałem: dziennikarzem jest się do końca życia. Bo to z jednej strony ciężka praca, z drugiej – przywilej (możliwość dzielenia się z ludźmi tym, co się widziało i słyszało) i nieopisana przyjemność (ubieranie w słowa tego, co ma się w pamięci i w notatkach).

Kiedy jednak zacząłem wierzyć, że już na zawsze zostanie dziennikarskim niemową, odebrałem ten zupełnie nieoczekiwany telefon z redakcji koszalińskiego GN. Nie bez obaw pisałem pierwszy artykuł. Wydawało mi się, że w katolickiej gazecie bez teologicznego przygotowania nie dam sobie rady. Udało się. Przy okazji odkrywałem, jak bogate jest wewnętrzne życie Kościoła: ile wspólnot, ilu zaangażowanych ludzi. Muszę podkreślić, że w „Gościu Niedzielnym” jest sporo miejsca na tematy społeczne, które zawsze były mi bliskie: na opisywanie ludzkiego smutku i żalu, czasem – wydawałoby się – beznadziejnych zmagania z losem, ludzkich pasji i wielkiej radości. Wciąż mam przed oczami twarz kobiety, która w katastrofie lotniczej pod Mirosławcem straciła syna. Odwiedziłem ją kilka tygodni po tej tragedii i potem jeszcze po roku. Ból wcale nie był mniejszy. Do tej pory jestem pod wrażeniem mieszkanki Mielnia, która w czasie wojny ratowała w Warszawie Żydów, a potem jako pierwsza w województwie dostała medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Rozmawiałem z nią rok temu. Starsza pani była już prawie niewidoma, ale pamięć miała fenomenalną. Opisywałem wysiłki, jaki towarzyszył budowie domu dla dziewczynki z Czaplinka, która urodziła się bez rąk i nóg. Tę akcję wspierała bezinteresownie grupa ludzi. I udało się: Agnieszka z rodziną zamieszkała w pięknym domu! Ostatnio pisałem o małżeństwie z Koszalina, które wychowuje córkę chorą na rozszczep kręgosłupa. Ta dziewczyna nigdy nie będzie sprawna, być może nawet nie stanie na własnych nogach. Z jaką godnością jednak ci ludzie zmagają się z przeciwnościami losu. I wcale nie pytają, za jakie grzechy dźwigają ten krzyż. Bez „Gościa Niedzielnego” tych osób na pewno bym nie spotkał. Tym bardziej jestem wdzięczny za telefon z koszalińskiej redakcji, który odebrałem cztery lata temu, kiedy wydawało mi się, że przygoda z dziennikarstwem jest już skończona.

Czytelnicy wspominają wizytę Jana Pawła II w Koszalinie

Zenith uwiecznił historię

To są jedyne zdjęcia, jakie zrobiłem Ojcu Świętemu – mówi Kazimierz Hońko. – Teraz mają wartość historyczną, ale też religijną. To są nasze prywatne relikwie – dopowiada jego żona Bożena.

Bożena i Kazimierz Hońko z Koszalina pierwsi odpowiedzieli na nasz apel, by podzielić się wspomnieniami z pobytu Jana Pawła II w Koszalinie w 1991 roku. Państwo Hońko przystali do redakcji GN piękne zdjęcia. A przy okazji opowiedzieli troszkę o sobie.

Wezwanie ważne do dziś

Od urodzenia mieszkamy w Koszalinie. I nie wyobrażamy sobie innego przyjaźniejszego miasta. Znamy się od pierwszej klasy szkoły podstawowej, razem chodziliśmy do liceum. Wychowywaliśmy się w rodzinach o silnie zakorzenionych katolickich tradycjach. 20 lat temu spotkaliśmy się z Janem Pawłem II w Koszalinie. Teraz wiemy, że ówczesne papieskie wezwanie: „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście”, w dzisiejszej Polsce jest nadal aktualne.

Katolickie korzenie

Od 1980 roku jesteśmy małżeństwem. Żona jest od 35 lat nauczycielką, jest dyrektorem przedszkola. Natomiast ja jestem elektronikiem, pracuję w serwisie firmy Lespoł. Mamy 25-letniego syna Kamila, dziennikarza w Radiu Koszalin, który jest dopiero

na początku realizacji swoich zawodowych planów. W domu rodziców zawsze była ciemnia fotograficzna i pod okiem śp. taty wraz z moimi dwoma braćmi robiliśmy zdjęcia. Od pstryknięcia do opracowania powiększonej odbitki. Do dzisiaj lubię fotografować uroczystości rodzinne, ważniejsze wydarzenia, ciekawe, często przypadkowo napotkane miejsca.

W roku 1991 byłem zatrudniony na kolei, która wtedy była jedną wielką firmą. Pracowałem w łączności, która gwarantuje bezpieczny ruch pociągów (maszynista prowadzi pociąg, lecz kierują nim dyżurni ruchu poszczególnych stacji).

Kolejarze górą

Założyliśmy „Solidarność”. Aktywnie działało Duszpasterstwo Kolejarzy, sztandary kolejowe towarzyszyły wszystkim religijnym i państwowym uroczystościom... Jakoś inaczej brzmiało wówczas „państwowy”, bardziej

„religijno-państwowy”. Jeździliśmy kilkakrotnie z całą rodziną do Częstochowy i do Skrzatusza w kolejowych pielgrzymkach. Z Duszpasterstwem Kolejowym byliśmy na pielgrzymce z Ojcem Świętym na błoniach w Szczecinie (1987). Wyczuwało się wtedy, że czas przemian i naprawy Polski zaczyna się w każdym indywidualnie.

W Koszalinie obecność na placu Papieskim była dla nas oczywista. Znajomy franciszkanin, z którym przyjaźnimy się do dziś, zdobył wejściówki dla nas, dla mojej siostry ze szwagrem, którzy na wakacje przylecieli do Koszalina z Toronto, gdzie mieszkają, i dla braci. Wszyscy spotkaliśmy się na śniadaniu u rodziców i grupą, na długo przed rozpoczęciem uroczystości, udaliśmy się na plac. Kamil miał pięć lat, pozostał z dziadkami. Tylko olbrzymi radziecki telewizor, włączony przez cały dzień, pozwolił dziadkom śledzić to, co działo się na placu. Kamil zakładał żółty daszek i nosił po mieszkaniu papieską chorągiewkę.

Tymczasem na placu przez głośniki podawano, gdzie w danej chwili jest Ojciec Święty, ludzie modlili się i śpiewali. Pochmurne niebo i przelotny deszcz napawały niepokojem, ale w czasie Mszy św. słońce przebiło się co jakiś czas, rozjaśniało zachmurzone niebo oraz poprawiało nastroje uczestników. Na zawsze pozostał nam w pamięci obraz Ewangeliarza, uniesionego przez

papieża do błogosławieństwa. Trudno oprzeć się wrażeniu,

Choć fotografie robił amator, wyszły bardzo profesjonalnie

Z PRAWYJ: Dla pana Kazimierza to zdjęcie jest najcenniejsze

że tą samą księgę zamknął powiew Ducha Świętego na Placu św. Piotra. Jan Paweł II przed kościołem Świętego Ducha zwrócił uwagę na wiatr, dziękując za powiew od morza.

Jak zrobiłem zdjęcia papieżowi

Na placu miałem aparat fotostanper, w tamtych czasach radziecki zenith. Kiedy przemyślałem się do pierwszego zdjęcia, wyczułem na sobie wzrok wszystkich „smutnych czarnych panów”. Wszedłem na wieżę dla fotoreporterów. Chyba powaga tego aparatu sprawiła, że mnie tam wpuszczono.

To są jedyne zdjęcia, jakie zrobiłem Ojcu Świętemu. Teraz mają wartość historyczną, ale też religijną. To są nasze prywatne relikwie.

Naszym marzeniem jest wspólna podróż do Rzymu i zwiedzenie miejsc związanych z bł. Janem Pawłem II.

Bożena i Kazimierz Hońko

OD REDAKCJI:

Czujemy się zaszczytzeni, że tak wspaniali ludzie do nas napisali. Dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy.



ZDJEŃCA ARCHIWUM KAZIMIERZ HOŃKO

